WARSZAWA—KATOWICE—ŁÓDŹ, 15 LUTEGO 1937 R.

wiadomości turystyczne

Rok VII
Nr. 4
Cena 25 gr.

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY TURYSTYCE, KOMUNIKACJI, OCHRONIE PRZYRODY, UZDROWISKOM, HOTELARSTWU I PRZEMYSŁOWI TURYSTYCZNEMU

Echa sejmowej krytyki

Ostatni nasz artykuł pod tytułem „Ministerstwo Komunikacji w ogniu krytyki", wywołał żywy oddźwięk wśród Czytelników, którzy nadesłali redakcji wiele listów dziękczynnych za fachowe ujęcie naszych bolączek komunikacyjnyych.

Jesteśmy ponadto z wielu stron Polski proszeni o poruszenie jeszcze wielu innych bolączek z tej samej dziedziny. A więc piszą o zapluskwionych wagonach, autobusach śmierci i o motoryzacji wogóle. Jeden z czytelników z Kołomyji zapytuje dlaczego autobusy P. K. P. nie kursują u nich w soboty i żydowskie święta? Przyznać musimy, że o tem ciekawem zarządzeniu państwowego przedsiębiorstwa nawet nie wiedzieliśmy.

Również ze sfer turystycznych zwracają naszą uwagę na fatalną redakcję rozkładów jazdy, w których często nawet fachowcy wyznać się nie mogą.

Jako curiosum szybkości i „dobrego" połączenia pociągów na linji tak wybitnie turystycznej jaką jest odcinek Kołomyja — Delatyn podają nam, że przestrzeń 39 km. przebiega jeden pociąg pasażerski na dobę w czasie rekordowym bo w 1 godz. 49 minut! A więc prawie dwie godziny jedzie się w Polsce 39 km., a co więcej, pociąg ten nie ma żadnego dalszego połączenia, tak jak gdyby kursował między dwiema oazami w pustyni afrykańskiej, a nie między główną arterją komunikacyjną Bukareszt — Warszawa, a perłą turystyki polskiej, doliną Prutu.

To się nazywa podchodzenie należyte do problemów turystycznych, do głoszonych haseł frontem do gór i do kresów!

Piszą nam również o szkole akrobacji na kolejce linowej w Zakopanem, gdzie pasażerowie coraz częściej — jak tylko wicher dąć zaczyna — zawisają nad przepaścią i tak wiszą godzinami między niebem a ziemią, a potem sznurami spuszczają się w przepaść. Czyż nie lepiej było podczas budowy szczegółowo zastanowić się nad wszystkiemi ewentualnościami atmosferycznemi i technicznemi i zamiast hasła „byle prędzej" obrać sobie hasło „najsolidniej i najmądrzej?"

Niestety, nie możemy w ramach jednego artykułu pomieścić wszystkich żalów naszych Czytelników, zwracających się do nas z ogromnem zaufaniem, a pytania ich znamionuje naprawdę głęboka troska o podniesienie naszych problemów komunikacyjno - turystycznych na nieco przyzwoitszą wyżynę.

Różnież trudno nam jest dać odpowiedź naszym sympatykom dlaczego to się tak dzieje i dlaczego dziś, w okresie podciągania życia gospodarczego, nikt nie chce oczyścić tej już wszystkim znanej niezdrowej atmosfery?

O ile się rozchodzi o problemy motoryzacyjne i wszelkie kwestje z tem połączone ,to wyjaśnienie przyczyn tej bolączki znajdą Czytelnicy w ostatnim znakomitym artykule red. Strumpfa - Wojtkiewicza w Kurjerze Warszawskim. Definjuje on sytuację obecną w ten sposób: „Doszło do tego, że właśnie ci, którzy nic nie zdziałali w motoryzacji, choć się do niej wzięli, z całym cynizmem oświadczają, że zdziałali wszystko co było możliwe. **Tymczasem zdziałali tylko tyle na ile było stać ich samych".**

To samo dosłownie możemy powiedzieć i o problemach turystycznych. Liga Popierania Turystyki i inkasowanie przez nią gotówki od pasażerów na niebardzo wiadome cele, a w każdym razie nie na cele piekące, jest alfą i omegą działalności Wydziału Turystyki Ministerstwa Komunikacji. Pociąg popularny ostatnio z Krakowa do Warszawy na zawody łyżwiarskie względnie na bal politechniki (!) — oto kwintesencja działalności turystycznej Ligi!

Gdy się pomyśli, że na wymyślenie tego przez Wydział Turystyki i na utrzymanie tych wszystkich referentów wydaje Skarb Państwa miljony, to rozgoryczenie społeczeństwa jest chyba aż nadto uzasadnione.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych postanowiło jakoby ostatnio zbadać działalność wszystkich instytucyj „społecznych" i wyeliminować z ich zakresu działania wszelkie czynności handlowe. Bardzo jesteśmy ciekawi, czy Liga Popierania Turystyki, stowarzyszenie „społeczne", podlegnie również zbadaniu?

Na zakończenie chcemy jeszcze odpowiedzieć na pytanie Czytelników czy prędko to się zmieni na lepsze?

Otóż nasze zapatrywania są w tej dziedzinie pesymistyczne i sądzimy, że przy obecnym układzie personalnym i w obecnej atmosferze, panującej w Ministerstwie Komunikacji, nie można spodziewać się zmiany, a nasza konkluzja z ostatniego artykułu, że problemy motoryzacyjne i turystyczne należy wycofać z resortu Ministerstwa Komunikacji, póki jeszcze wszystko nie przepadło, zdaje się mieć pełne uzasadnienie.

Administracja

ZWRACA UPRZEJMIE UWAGĘ P.P. ABONENTÓW, KTÓRZY JESZCZE NIE UIŚCILI PRZEDPŁATY ZA R. 1937, ŻE ZMUSZONA BĘDZIE PRZERWAĆ IM EKSPEDYCJĘ „W. T."

Mazowsze w śniegu



Na wielkich równinach mazowieckich, pokrytych białym kobiercem śniegu...

Warunki wyjazdów

na wystawę paryską

Jak się dowiadujemy z miarodajnych źródeł, w obecnej chwili prowadzone są w przyśpieszonem tempie rokowania o zawarcie umowy turystycznej w ramach traktatu handlowego, nad którego układem pracują w Paryżu już od szeregu tygodni obydwie zainteresowane delegacje.

W związku z tem, po kilkudniowym pobycie w Warszawie, powrócił do Paryża wiceminister Przemysłu i Handlu p. M. Sokołowski, oraz wyjechał specjalnie do stolicy Francji radca M. S. Z. dr. T. Lubaczewski. Zadaniem radcy Lubaczewskiego jest sfinalizowanie umowy turystycznej.

Zgodnie z naszemi informacjami, paszporty zagraniczne indywidualne na czas trwania wystawy paryskiej kosztować będą 40 zł., zbiorowe zaś po 25 zł., przyczem ważność tak jednych jak i drugich opiewać będzie na 6 tygodni.

Sprawy walutowe mają uzyskać załatwienie w ten sposób, że dozwolony będzie wywóz do 1500 zł. na osobę. Pokrycie tego wywozu walut ma nastąpić przez nadwyżkę naszego eksportu do Francji, uzyskaną wskutek zawieranego traktatu handlowego. W celu zrealizowania tej nadwyżki ma zostać otwarty w jednym z banków Francji kredyt w wysokości 50 miljonów franków. Na rachunek tego kredytu turyści będą mogli otrzymywać akredytywy.

Powyższe informacje, jakkolwiek pochodzące ze źródeł zupełnie miarodajnych, traktować należy narazie jeszcze jako nieurzędowe. Samo przez się bowiem jest zrozumiałe, że do chwili ostatecznego podpisania traktatu handlowego oraz umowy turystycznej, władze nie wydadzą żadnych ostatecznych zarządzeń.

Nauka z Krynicy

Uświadomienie o znaczeniu turystyki jak oczynnika gospodarczego, czyni bezustannie postępy. Niema prawie dnia, aby w prasie codziennej nie ukazały się artykuły, poświęcone zagadnieniom turystyczno - gospodarczym. Do liczby głosów, poważnie ujmujących tę kwestję należy artykuł zamieszczony ostatnio w „Gazecie Lwowskiej", najstarszym dzienniku Lwowa, p.t. „Nauka z Krynicy".

Czytamy tam m. in.:

„O pobycie w Krynicy holenderskiej następczyni tronu i jej małżonka dużo pisano w prasie. Traktowano tę sprawę z punktu widzenia sensacji, bądź co bądź niecodziennej. Warto jednak sprawie tej przypatrzeć się także z innego punktu widzenia. Uważamy mianowicie, że ta sprawa powinna zwrócić uwagę wszystkich zainteresowanych na problem turystyki zagranicznej w Polsce.

Nie ulega więc przede wszystkiem wątpliwości, że ten przyjazd holenderskich gości zwrócił uwagę na tę nieznaną dotąd obcym, polską miejscowość kuracyjną, posiadającą znakomite warunki, by zasłynąć również jako ośrodek sportów zimowych. Obecnie nie tylko prasa holenderska, lecz również innych krajów Europy zainteresowała się bliżej Krynicą i coraz częściej spotkać można w dziennikach zagranicznych dość wyczerpujące opisy Krynicy, jej urządzeń klimatycznych i jej pięknego położenia.

Pisze się teraz dużo o krasie całego łańcucha Karpat i oryginalności górali zarówno tatrzańskich jak i Huculów. Wyraża się zarazem przypuszczenie, iż za przykładem książęcej pary holenderskiej pójdzie obecnie wielu turystów zachodnio - europejskich, dla których dotąd polskie Karpaty były terenem zupełnie nieznanym.

To wszystko, niechże będzie dla nas nauką. Bo turystyka jest nie tylko rozrywką, ale posiada również bardzo poważne znaczenie w życiu gospodarczem każdego narodu.

Z punktu widzenia ekonomicznego ruch turystyczny oznacza uruchomienie i wykorzystanie tego kapitału, jaki nam daje natura. Piękno kraju z chwilą jego eksploatacji nabiera pewnej wartości, z drugiej zaś strony ruch turystyczny wpływa na zwiększenie potrzeb społeczeństwa, na ruch kapitałów, na podniesienie zaniedbanych gospodarczo części kraju, a wreszcie na rozbudowę technicznych i gospodarczych urządzeń turystycznych.

W szeregu krajów niedobór bilansu płatniczego, spowodowany przewagą importu nad eksportem, wyrównują dopiero zyski osiągnięte z ruchu turystów zagranicznych, umiejętnie i planowo przyciąganych.

We wszystkich państwach europejskich mimo kryzysu gospodarczego, zaobserwować można w czasie ostatnich dwuch lat bardzo znaczny wzrost ruchu turystycznego.

Dlatego trzeba w tym kierunku poczynić liczne starania. Trzeba pamiętać o tem, że utrzymanie na wysokim poziomie uzdrowisk, kąpielisk i stacyj klimatycznych, a wreszcie odpowiednie zareklamowanie ściągnąć może do tych ośrodków duży ruch kuracjuszów zagranicznych, przywożących do nas gotówkę i przyczyniających się w ten sposób do dalszej rozbudowy i udoskonalenia miejscowych uzdrowisk.

Dobrze zareklamowane hotele, odpowiadnio urządzone ośrodki sportowe i etnograficzne stają się również poważnemi czynnikami, wpływającemi na ożywienie ruchu turystycznego. To samo można powiedzieć o miejscowościach, mających znaczenie zabytkowe, oraz religijne, a także o miejscowościach otoczonych kultem narodowym.

Posiadamy wszelkie w tem zakresie możliwości, musimy je tylko chcieć i umieć wykorzystać.

Dyr. St. Wiśniewski
otrzymał satysfakcję

Dnia 4 b. m. na wokandzie Sądu Okręgowego w Warszawie była rozpatrywana głośna w sferach zdrojowiskowych sprawa d-ra Michała Przyrembla przeciwko dyr. Państw. Zakładu Zdrojowego w Ciechocinku Stanisławowi Wiśniewskiemu o zniesławienie.

Dyrektor Wiśniewski wystosował w swoim czasie skargę do Sądu Izby Lekarskiej, wytaczając dr. Przyremblowi szereg zarzutów, wynikających z jego nielojalnego i wrogiego stosunku do zdrojowiska. Dr. Przyrembel uznał skargę tę za zniesławienie i wystąpił na drogę sądową, wnosząc o ukaranie dyrektora Wiśniewskiego. Sąd I-szej instancji, uznając w zasadzie słuszność podniesionych przeciwko dr. Przyremblowi zarzutów, dopatrzył się jednak cech zniesławienia w ich kwalifikacji, jako postępowania nieetycznego i skazał dyrektora Wiśniewskiego za zniesławienie.

Epilog tej sprawy znalazł się w tych dniach w Sądzie Okręgowym, do którego odwołały się obie strony od wyroku sądu grodzkiego. W wyniku przeprowadzonej rozprawy Sąd Okręgowy, podzielając wywody obrony, reprezeitowanej przez mec. Zdzisława Rosentala, uchylił wyrok, skazujący dyr. Wiśniewskiego i uniewinnił go od zarzutu zniesławienia, uznając, że działał on całkowicie prawnie we właściwem zrozumieniu swoich obowiązków i w interesie zdrojowiska, atakowanego niesłusznie przez d-ra Przyrembla.

Czem jest Zw. Ziem Górskich?

W ostatnich dniach stycznia r. b. odbyła się konferencja prasowa, zorganizowana przez zarząd Zw. Ziem Górskich i mająca na celu zobrazowanie programu oraz metod działania tej pożytecznej instytucji.

Dłuższy referat wygłosił prof. W. Goetel, wiceprezes związku, wyjaśniając obecnym szereg ciekawych podstaw, na których związek się opiera.

Jest on mianowicie emanacją potrzeb regjonalnych naszych Karpat, których źródłem jest zarówno w Polsce, jak i wszędzie, dążenie do powrotu do ziemi. Pierwszy ruch regjonalny obudził się u nas w górach Świętokrzyskich, podtrzymywany przez Żeromskiego, oraz na Podhalu, gdzie również w pomoc przyszła mu literatura w osobach Tetmajera i Orkana. Następnie powstaje on na Huculszczyźnie i w innych regjonach, a wszystkie ziemie górskie wykazują jednolitość potrzeb. Dla zadośćuczynienia im został powołany Zw. Ziem Górskich pod przewodnictwem min. gen. T. Kasprzyckiego.

Związek nie stanowi odrębnej organizacji, lecz koordynuje prace związków już istniejących na terenach górskich. W skład jego wchodzą więc miejscowe izby przem.-handlowe, izby i towarzystwa rolnicze, izby rzemieślnicze, Zw. Podhalan, Tow. Przyjaciół Huculszczyzny, Łemkosojuz, Zw. Górali Spisko-Orawskich, Zw. Górali Śląskich, PTT., PZN., Liga Ochrony Przyrody, TSL., Zw. Harcerstwa Polskiego, Zw. Uzdrowisk Polskich oraz Liga Drogowa.

Z pośród licznych zadań związku, na pierwszem miejscu znajduje się sprawa podniesienia rolnictwa w terenach górskich. Zadaniem związku jest tutaj przemiana ustroju z ziemniaczano-buraczanego na łąkowo-pastwiskowy. Z zagadnieniem tem łączy się sprawa gospodarki leśnej.Ta ostatnia, wbrew niesłusznemu pojęciu, nie tylko nie godzi w gospodarkę rolną, ale ją uzupełnia.

Ze spraw przemysłowych związek zajmuje się przemysłem ludowym i chałupnictwem. Obydwa zagadnienia stanowią przedmiot niezwykłej wagi, szczególnie w okolicach pozbawionych ruchu turystycznego i letniskowego, jako często jedyne źródła utrzymania dla miejscowej ludności.

W dalszym programie Związku leży budowa zapór rzecznych i związana z nią ochrona rybostanu.

Ze spraw turystycznych i letniskowych wymienić należy tworzenie planu turystyczno-letniskowego dla całych Karpat. W związku z tem stoją sprawy uzdrowiskowe, opracowywane wspólnie ze Związkiem Uzdrowisk Polskich. W ścisłej łączności z temi zagadnieniami znajduje się sprawa masowych urlopów robotniczych, coraz bardziej rozpowszechniających się u nas.

W sprawach komunikacyjnych Związek pracuje wespół z Ligą Drogową nad przeprowadzeniem zarówno wielkich dróg magistralnych w Karpatach, jak i ważnych drugorzędnych, jak np. Krynica — St. Sącz przez Piwniczną, Krynica — Szczawnica przez Perehyb etc. W związku z akcją drogową przeprowadzane są budowy przy pomocy świąt pracy.

Zagadnienia z dziedziny ochrony przyrody realizowane są przy wydatnej pomocy Państwowej Rady Ochrony Przyrody oraz Ligi Ochrony Przyrody.

Jeżeli chodzi o zagadnienia kulturalne, Związek prowadzi akcję mającą na celu utrzymanie, a nieraz i wskrzeszenie, strojów ludowych. Znakomicie przyczyniają się do tego coroczne święta gór z ich widowiskami regjonalnemi. Kultywuje się również w ten sposób piękne stare obyczaje góralskie, skazane, zdawałoby się, na zagładę. Święta gór podtrzymują te tradycje i wskrzeszają najpiękniejsze cechy polskiego folkloru górskiego, uznanego zresztą jednogłośnie za najbarwniejszy i najciekawszy w całej Europie.

Związek współdziała w ochronie zabytków kultury i sztuki ludowej, tworząc sieć muzeów regjonalnych. Dotychczas istnieją, jako podstawy 3 takie muzea: tatrzańskie, huculskie i śląskie. Gęsta sieć muzeów pomniejszych opiera się na wymienionych trzech podstawowych.

Do liczby zadań Związku należą również zagadnienia oświaty pozaszkolnej i zawodowej.

Pod względem technicznym Związek dzieli się na 2 secje: dla spraw swojszczyzny oraz naukową. Ta ostatnia znajduje się pod kierownictwem rektora prof. d-ra Wł. Szafera. Organem wykonawczym Związku jest Biuro Planowania Regjonalnego Ziem Górskich, pracujące w ścisłem porozumieniu z biurami planowań regjonalnych, powołanemi przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w liczbie 11, z których 3 poświęcone są regjonom górskim: w Katowiacch, Krakowie i Stanisławowie.

Prace związkowego Biura Planowania omówił następnie inż. Rudziński, dyrektor wymienionego biura.

Jak widać z powyższego, Związek Ziem Górskich podjął bardzo poważne i szerokie zadanie, którego wykonanie jest kwestją dalszego rozwoju naszych regjonów górskich i wszystkich spraw z regjonem tym związanych.

Wywiad z Wiceministrem A. Bobkowskim

Pan wiceminister A. Bobkowski udzielił niedawno „Kurjerowi Polskiemu". wywiadu,. poświęconego aktualnym zagadnieniom turystyki. W wywiadzie zwrócił p. wiceminister uwagę na najkapitalniejsze bolączki współczesnego ruchu turystycznego i doskonale określił jego braki oraz przyszłe zadania. Wskazał przytem sposoby usunięcia ich, a analiza dokonana przez niego odznaczała się trafnem ujęciem.

Pomijając niektóre niedomówienia, słowa p. wiceministra wywarły jak najlepsze wrażenie. Widać było z każdego zdania, że przemawia człowiek doskonale znający temat i realnie ujmujący stojące przed nim zagadnienia.

*

Tego rodzaju wywiady powinny ukazywać się częściej. Przyczynia się one do „oczyszczenia atmosfery", niemiłosiernie zatruwanej przez niektórych nieodpowiednich panów, mających tupet twierdzić, że przemawiają w imieniu swoich szefów, psujących systematycznie stosunek społeczeństwa do nich, nadrywających ich autorytet i wyrządzających niepowetowaną szkodę nietylko samej sprawie, ale jej urzędowym przedstawicielom.

Panowie ci, których obyśmy jaknajprędzej nie widzieli więcej, posuwając się do metod zwykłych intryg i plotkarstwa maglarskiego, winni być od czasu do czasu osadzani na miejscu przez enuncjację naprawdę autorytatywne.

Wtedy dopiero społeczeństwo dowie się naprawdę co „góra" myśli i nie będzie pozostawało pod sugestją niedorostków umysłowych, myślących przy każdej okazji tylko o swoich własnych drobniutkich interesikach.

I wogóle przyjąć należy zasadę, stosowaną w każdem racjonalnem gospodarstwie: mówić powinien gospodarz, nie zaś. parobcy, .nadający się przeważnie tylko do roboty z widłami w garści.

Turystyka pod znakiem muzyki

Już tylko 6 dni dzieli nas od momentu uroczystego otwarcia III Międzynarodowego Konkursu im. Fr. Chopina w Warszawie w Filharmonji. Przybywają do nas turyści z 22 krajów Europy, Azji i Ameryki — przeszło 100 najwybitniejszych młodych pianistów świata, którzy pragną uzyskać u nas aprobatę swego talentu w interpretowaniu genjalnego polskiego twórcy, Chopina. Przybędą z konkursistami ich rodziny, ich profesorowie i liczna plejada muzyków i melomanów z różnych krajów.

Gdy z inicjatywy profesora Wyższej Szkoły Muzycznej im. Fr. Chopina p. Żurawlewa urządzono w Warszawie pierwszy konkurs, brało w nim udział 30 pianistów z 9 krajów. W drugim konkursie zgłosiło się już 70 pianistów z 18 krajów, obecnie było zgłoszeń 250, z których warunkom uczestnictwa odpowiadało 150 pianistów z 22 krajów. Jest to więc naprawdę wybór młodych gwiazd. Także w jury konkursowem pod przewodnictwem wybitnego kompozytora dyr. Adama Wieniawskiego, nazwiska są w tym roku wyjątkowo świetne w składzie 32 pianistów, profesorów zagranicznych i polskich.

Ramy uroczystości są imponujące. 27 audycyj, poprzedzonych otwarciem w obecności Pana Prezydenta Rzplitej, który udzielić raczył swego wysokiego protektoratu całej imprezie i którego wielka nagroda figuruje na pierwszem miejscu dla laureatów konkursu. Od dnia otwarcia, w niedzielę 21.II. do 12.III. będzie Filharmonja Warszawska przybytkiem wyłącznego kultu muzyki Chopinowskiej. Dla wszystkich wielbicieli mazurków, preludjów, polonezów, dla wszystkich, którzy wczuwać się pragną w tony najwspanialszej muzyki polskiej, wyrażającej całą skalę duszy narodu, jest to okres odświętny i radosny. Któż nie chciałby być w Filharmonji chociażby kilka razy w tym czasie? I poza tem, rzecz to ciekawa posłyszeć, jak muzykę Chopina interpretuje japońska pianistka z Tokjo, a jak Grek, paryżanin, Amerykanin i tylu innych przedstawicieli narodów, z których każdy wnosi swój narodowy i indywidualny charakter do gry.

Słuchanie audycyj konkursowych w Filharmonji Warszawskiej zostało udostępnione publiczności przez Komitet Organizacyjny, który powierzył Kasie Teatralnej i Koncertowej Orbisu w Warszawie wprowadzenie i sprzedaż ulgowych abonamentów na wszystkie audycje konkursu. Jest rzeczą b. ważną, że nabywcy abonamentu mają prawo uczestniczyć we wszystkich 27 audycjach bez wyjątku, przedpołudniowych i popołudniowych, w uroczystości otwarcia oraz w rozgrywkach finałowych. Miejsca abonamentowe są tańsze o 35% od cen normalnych. Jest to więc ulga znaczna. Dla osób zamieszkałych poza Warszawą zamówienia na abonamenty i na bilety normalne na poszczególne dni są przyjmowane przez placówki Orbisu, które porozumiewają się z Warszawą w imieniu swych klientów.

Warszawa, miasto młodości i pierwszej sławy Chopina, dzięki Międzynarodowemu Konkursowi jego imienia staje się dużem środowiskiem muzycznem, do którego zjeżdżają artyści, aby u nas uzyskać opinję. Pianista, który zjednał sobie w Warszawie uznanie jako chopinista, uczestnik konkursu, ma zapewnione nazwisko na terenie światowym. Ma to znaczenie propagandowe ogromne, bo tam, gdzie nie może dotrzeć mowa polska, gdzie nie dociera znajomość kultury polskiej i wiedzy o Polsce, muzyka — także za pośrednictwem radja — przenosi z większą łatwością wieść o Polsce i budzi uznanie dla sławy genjuszu polskiego.

Prawdopodobnie Orbis zorganizuje z różnych miast polskich specjalne wycieczki do Warszawy na ważniejsze dni konkursu.

Ziemia odwagi

Znana przyjaciółka Polski, p. Róża Bailly, założycielka towarzystwa Przyjaciół Polski we Francji, świeżo powróciła z podróży po Polsce, wydając tom p. t. „Au coeur de Pologne". W dziełku tem, doskonale napisanem, podnosi autorka walory turystyczne Polski. Na podkreślenie zasługują jej wrażenia z Podola, które opisuje barwnie, kończąc słowami:

„Dla mnie wędrówka po Podolu zakończyła się w uniesieniu. Unoszę w duchu tchnienie wielkich przestrzeni i wielkich wspomnień. Będę je często wywoływała, by czuć na skroni wiew bohaterski. Do ciebie, Podole, ziemio odwagi, poświęcenia, miłości powracać będę o, ziemio radosnej wolności"!

Jubileusz
Karpackiego Tow. Narciarzy

W roku bieżącym obchodzić będzie *najstarsza w Polsce organizacja narciarska — Karpackie Towarzystwo Narciarzy we Lwowie, trzydziestą rocznicę swej nieprzerwanej chlubnej pracy około rozwoju sportu narciarskiego i zimowej turystyki w Polsce.*

Założone w roku 1907 odegrało K. T. N. doniosłą rolę w postępie narciarstwa w Polsce, odznaczając się zawsze *wysokim poziomem idei turystycznej* i zaskarbiając sobie niezapomniane zasługi *na niwie propagandy i udostępnienia wspaniałych terenów narciarskich Karpat Wschodnich.*

Wprawdzie początki narciarstwa nowoczesnego w Polsce, datują się jeszcze w latach dziewiędziesiątych ubiegłego wieku, jednakże *przez kilkanaście lat był to ruch niezorganizowany* i nie oparty o żadne zrzeszenie. *Pierwszą właśnie próbę organizacyjnego ujęcia narciarstwa, przeprowadzono w 1907 r. we Lwowie* i utworzone podówczas Karpackie Towarzystwo Narciarzy dało *impuls do stopniowego zrzeszania się szerokich kół narciarzy.* Dziś — wśród dwustu kilkudziesięciu towarzystw narciarskich w Polsce z około 20 tysiącami zrzeszonych narciarzy — zajmuje K. T. N. *miejsce nestora polskiego narciarstwa zorganizowanego.* Dodać wypada, że w r. 1919, Karpackie Towarzystwo Narciarzy wespół z pięciu istniejącemi wówczas organizacjami narciarskiemi, *wzięło udział w założeniu Polskiego Związku Narciarskiego.*

W związku z jubileuszem 30-lecia K. T. N. przewidziane są *różne obchody i uroczystości.* Odbędą się więc jubileuszone zawody K. T. N. we Lwowie, oraz *poświęcenie niedawno wzniesionego przez K. T. N. pięknego schroniska turystycznego na Maryszewskiej w paśmie Czarnohory.*

CZYTELNICY PISZĄ...

Etyka kupiecka
na kolejce linowej

SZANOWNA REDAKCJO!

Nie wiem czy WPanom już wiadomo, że na kolejce na Kasprowym zapanowały nowe zwyczaje.

Dotychczas do biletu wjazdowego w czasie większego nasilenia ruchu dodawano bezpłatnie t. zw. „miejscówki".

Będąc dnia 1 lutego r. b. w Zakopanem chciałem skorzystać z kolejki i dowiedziałem się, że oprócz biletu trzeba wykupić „miejscówkę", która w dzień powszedni kosztuje 20 gr., a w niedzielę i święta po 1 zł. (jeden zł.), a jeśli miejscówki się nie wykupi, to można czekać do wieczora aż się znajdzie miejsce w wagoniku.

Normalnie jest przyjęte, że jeśli komuś się płaci za usługę, to tem samem ktoś jest zobowiązany w możliwie dogodny sposób tę usługę wykonać, a tu za wykonanie, przy zapłacie za bilet ulgowy P. Z. N. trzeba dopłacić jeszcze 25% ceny biletu.

Czy to jest zgodne z etyką kupiecką?

z poważaniem
J. W.

Milczenie...

W czasie rozpatrywania budżetu Ministerstwa Komunikacji przez komisję sejmową, poseł Starzak stwierdził, że rok temu p. minister Ulrych obiecał dokładnie zbadać sprawę kolejki na Kasprowy i wyniki tego badania przedstawić opinji publicznej.

Od tego czasu upłynął cały rok, a obienica p. ministra nie została spełniona.

Pos. Starzak słusznie stwierdził, że sprawa nie wypadła korzystnie dla ministerstwa.

Dlaczego tajnie?

Jedno z pism codziennych donosi: „Ministerstwo Komunikacji wprowadziło wydawanie obok dotychczasowego „Dziennika Urzędowego" drugiego dziennika do spraw tajnych i poufnych. Dziennik ten jest przeznaczony do ogłaszania wydawanych przez Ministerstwo zarządzeń, przepisów i regulaminów nie przeznaczonych do wiadomości ogólnej. Nie będą jednak w nim ogłaszane tajne przepisy i okólniki wojskowe. Każdy egzemplarz tego dziennika będzie oznaczony specjalną cyfrą i wysyłany pod osobistym adresem odbiorców, przez których będzie każdorazowo kwitowany".

Posunięcie to musi w społeczeństwie wywołać zdumienie. Jeżeli bowiem „Tajny dziennik" nie ma zawierać wiadomości, dotyczących spraw obrony, to żadne inne rozporządzenia Ministerstwa Komunikacji nie powinny chyba być wydawane w tajemnicy przed społeczeństwem.

Coś dla akrobatów
czyli nowe emocje zwolenników kolejki

Nasz korespondent z Zakopanego donosi: Nie przebrzmiały jeszcze echa grudniowych emocyj, na jakie narażeni zostali pasażerowie osławionej kolejki na Kasprowy, jak oto w dniu 5 lutego amatorów bujania spotkała nowa atrakcja.

W dniu tym bowiem wiatr pogwizdywał sobie nienajgorzej, nieźle też potrząsał linami, na których zawieszone były wagoniki kolejki. Zdarzyło się też to, co wielu z nas przewidywało od dawna, że jedna lina, podrzucona wiatrem, zahaczyła o sąsiednią i oto obydwa wagoniki, zarówno zdążający w górę z amatorami świeżych emocyj, jak i opuszczający się na dół z tymi, którzy już odbyli swój trjumfalny wjazd, stanęły w połowie drogi.

I znowu powtórzyła się historja z przed 2 miesięcy. Zaczęto grzebać tu i tam, pomajstrowano dwie godziny, a następnie zakomunikowano pasażerom, że teraz właśnie nadszedł moment, w którym każdy z nich będzie miał okazję wykazania swych akrobatycznych zdolności, gdyż oto właśnie jest lina a oto otwór w podłodze wagonu...

Struchlałych pasażerów, z których żaden nie był przygotowany na to, aby go opuszczano jak wiadro do studni na sznurku, poprzewiązywano w pasie i z wielką gracją opuszczano z wysokości 20 metrów w przepaść.

Sprawiedliwość nakazuje przyznać, że nikomu przytem nic się nie stało, ale co strachu się nałykali nieszczęśliwi amatorzy podniebnych podróży, tego im nikt nie odbierze.

Po opuszczeniu kilkudziesięciu pasażerów z obydwu wagoników, uprzejma dyrekcja zaproponowała im dla uspokojenia nerwów milutki spacerek po żlebach i piargach do Kuźnic, na piechotkę oczywiście. Było wprawdzie ciemno jak w rogu, mrozik poszczypywał na całego, i ludzie klęli w żywy kamień, ale to przecież nic nikomu nie szkodzi.

W Zakopanem powstał projekt założenia specjalnej szkoły dla pilotów kolejkowych, która kształciłaby pasażerów w sztuce zjeżdżania po linie z wysokości kilkudziesięciu metrów bez wstrząsów (nerwowych).

Kolejka, po tym wyczynie, odpoczywała jakiś czas, troskliwie pielęgnowana rękami monterów. Terminu następnej wędrówki na sznurach narazie nie można jeszcze ustalić, niewątpliwie jednak zapobiegliwa dyrekcja umieści go wkrótce w rozkładzie jazdy.

Jak się dowiadujemy, podobno polski inżynier Bleichert z Lipska, nie mogąc sobie dać rady z mechanizmem ciągle plączących się lin, postanowił poradzić sobie w inny sposób: będzie mianowicie tresował wiatr.

Wiadomości turystyczne łódzkie

Rozwijając w dalszym ciągu naszą obsługę regjonów, wprowadzamy z dniem 1 marca r. b. specjalny dział, poświęcony Łodzi i woj. Łódzkiemu.

Tereny te, zupełnie niesłusznie dotychczas zapoznawane pod względem turystycznym, posiadają swoją odrębną zupełnie wartość. Sama Łódź, jako największe po Warszawie miasto w Polsce i największe centrum przemysłu włókienniczego, stanowi punkt atrakcyjny nietylko dla turystyki krajowej, ale równie i dla zagranicznej. Tereny województwa Łódzkiego, przecięte malowniczo wijącą się Wartą, obfitujące w starożytne grody, kościoły, zabytki historyczne i wyjątkowe zjawiska z dziedziny gospodarczej, są niemniej interesujące.

Jako turystyczne tereny, należą one do t. zw. „najmłodszych" w Polsce. Tem większa też należy się im opieka, tem większa propaganda.

Wojewódzka Komisja Turystyczna, powiatowe referaty turystyczne, a wreszcie zarządy miejskie wykazują coraz żywszą działalność. Przyjście im z pomocą jest jednem z pierwszych zadań prasy fachowej. Dlatego też stajemy tu do pracy.

Redakcję działu łódzkiego objął inż. Michał Hnidec. Adres naszego łódzkiego oddziału: Łódź, ul. Wólczańska Nr. 109.

Wystawa tkanin ludowych

Miejskie Muzeum Etnograficzne w Łodzi urządza wspólnie z Muzeum Etnograficznem Uniw. Stefana Batorego i Tow. Popierania Przemysłu Ludowego w Wilnie od dnia 14 lutego r. b. w salonach własnych wystawę tkanin ludowych Wileńszczyzny i Nowogródczyzny.

Wystawa będzie okazałym przeglądem szczytowych wykwintów sztuki ludowej na kresach północno - wschodnich. W stolicy tkactwa w Polsce, która niestety niema dotąd wykształconych własnych typów tkaniny dekoracyjnej, zapowiedź tej wystawy wywołała żywe zainteresowanie.

Nowy burmistrz Zaleszczyk

Na stanowisko burmistrza m. Zaleszczyk mianowany został p. M. Życzyński, b. wicestarosta w Podhajcach i Zborowie.

Ukazało się
Rozporządzenie o Państw. Radzie Ochrony Przyrody

Rozporządzenie o Państwowej Radzie Ochrony Przyrody, podpisane przez Ministra Wyznań Religijnych i O. P. ukazało się w „Dzienniku Ustaw" z dn. 31.XII ub. r.

Rozporządzenie to, wydane na podstawie *ustawy o ochronie przyrody* z 1934 r., stwarza trwałe podwaliny prawne egzystencji tego organu doradczego władz administracyjnych w sprawach ochrony przyrody, czuwającego jednocześnie nad całokształtem tych spraw w Polsce. P. R. O. P. składać się będzie z 20 — 30 członków, powołanych przez Ministra W. R. i O. P. w porozumieniu z Ministrem Rolnictwa i R. R. z pośród osób, „których działalność naukowa, praktyczna i społeczna daje rękojmię należytego prowadzenia prac w zakresie ochrony przyrody" (§ 21). Przewodniczącym Rady jest Minister W. R. i O. P., który wyznacza zastępcę z pośród członków Rady. Zastępca posiada tytuł delegata Ministra (§ 3). Stałemi organizacjami P. R. O. P. są: stały wydział i oddziały (§ 9). Do zakresu działania stałego wydziału należy czuwanie nad całokształtem prac w zakresie ochrony przyrody, a w szczególności: przedstawianie Min. W. R. i O. P. wniosków w sprawie rozporządzeń na podstawie ustawy o ochronie przyrody, wydawanie opinji o projektach wystaw, dotyczących tej ochrony, przedstawianie kandydatów na członków Rady, inicjowanie badań naukowych w zakresie ochrony przyrody na obszarach rezerwatów i parków narodowych, prowadzenie działalności wydawniczej i t. d. (§12). Oddziały rozwijają podobną działalność, lecz w węższym zakresie, na terenie pewnego obszaru kraju, w ścisłej łączności i pod kierownictwem stałego wydziału (§17). Kadencja P. R. O. P. trwa lat 6. Członkowie rady pełnią swe obowiązki honorowo, z wyjątkiem przewodniczącego stałego wydziału Rady, który jest jednocześnie zastępcą przewodniczącego Rady (delegatem Ministra).

Jak wiadomo, delegatem ministra jest prof. dr. Władysław Szafer, Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Echa naszych uwag

Uwagi nasze p. t. „Eliminatorom do sztambucha", zamieszczone w Nr. 3 „WT" wywołały rozległe echo w prasie codziennej, co jeszcze raz dowodzi ich słuszności.

M. in. „Depesza" z dn. 4 lutego, cytując obszerny wyciąg z omawianego artykułu, zaopatruje go w następujący komentarz:

„Poza nielicznemi wyjątkami utarł się w Polsce zwyczaj, że na rozmaite uroczystości, czy też konferencje zaprasza się tylko pewien odłam prasy, w 100 proc. prawomyślnej, według oceny referenta, układającego listę zaproszonych. Przykładem tego jest także uroczystość otwarcia nowej linji kolejowej Sierpc — Toruń, na którą uważano za stosowne zaprosić przedstawicieli tylko takich pism, które nie krytykują nigdy żadnych posunięć Ministerstwa Komunikacji".

Konkurs na fotografje

Towarzystwo Przyjaciół Huculszczyzny i Polskie Tow. Tatrzańskie urządzają w Stanisławowie konkurs na najlepsze zdjęcia krajoznawcze z okolic Huculszczyzny. Przedmiotem zdjęć mogą być krajobrazy, typy huculskie i zabytki regjonalne. Przewidziane są premje za najlepsze prace w formie nagród pieniężnych i materjału fotograficznego. Zdjęcia fotograficzne na konkurs należy przesyłać do 1 marca r. b. pod adresem: Koło Miłośników Fotografji przy P. T. T. Stanisławów, ul. Szydłowskiego 7.

Jak zorganizować tani pobyt w Krynicy?

Zimowy ruch w Krynicy jest nadzwyczaj ożywiony obecnie. Narciarze tłumnie dążą na wycieczki, mniej zaawansowani stawiają pierwsze kroki na „deskach" pod fachowym kierunkiem wytrawnych instruktorów, spragnieni wypoczynku odbywają długie spacery, kuligi, a wieczorem bawią się w dancingach.

Orbis organizuje w Krynicy na specjalnie ulgowych warunkach ryczałtowych wypoczynkowe pobyty: już za 43 złote można zapewnić sobie 7dni pobytu w jednym z pierwszorzędnych pensjonatów.

Wyjeżdżając do Krynicy za pośrednictwme Orbisu uniknie się kłopotu rezerwowania sobie miejsca w pensjonacie, a trzeba pamiętać, iż z powodu dużego zjazdu zagranicznych gości, pensjonaty są przepełnione. Orbis ułatwi również udział w kursach narciarskich, organizowanych w Krynicy przez Alpejską Szkołę Narciarską P. Z. N.

Dla swych gości krynickich urządza Orbis wycieczki w okolicę saniami, kuligi do Bardyjowa, uzdrowiska w Czechosłowacji i t. d.

Informacyj udzielają i zapisy na pobyty przyjmują wszystkie placówki Orbisu.

Z żałobnej karty.

Ś. p. Józef Marczyński

W ostatnich dniach grudnia r. z. zmarł nagle w Zaleszczykach w 70 roku życia ś. p. Józef Marczyński, em. profesor seminarjum, czynny na polu społecznem do ostatniej chwili swego pracowitego żywota.

Zmarły był znaną i powszechnie poważaną osobistością. Ś. p. Marczyński przybył do Zaleszczyk w roku 1903, powołany jako profesor języka polskiego do nowostworzonego Seminarjum Nauczycielskiego. Stworzenie Polskiej Bursy, najbogatszej obecnie instytucji społecznej w Zaleszczykach, oto pierwszy owoc jego działalności. Równocześnie zaznacza się wybitnie jego wpływ na wszystkich polskich placówkach, szczególnie w T. S. L. i w „Sokole". Ś. p. Marczyński należał do realizatorów budowy gmachu Sokoła i internatu przed wojną i budowy remizy strażackiej i Domu Wycieczkowego po wojnie. Był on dwukrotnie komisarzem rządowym miasta Zaleszczyk i w tym to okresie, rezygnując stopniowo z prezesury w szeregu towarzystw, rozpoczyna swą działalność na polu gospodarczem, szczególnie jako inicjator myśli stworzenia uzdrowiska w Zaleszczykach, pozostając do końca życia w Komisji Uzdrowiskowej, jako dyrektor zarządu i członek prezydjum.

Ś. p. Marczyński był do końca życia naturą twórczą, aktywną, bojową, patrjotą nieugiętym w dobrych i w złych chwilach. Niewyczerpana energja, niewiarogodna pracowitość i umiłowanie zadania, którego się podjął, nadawały jego poczynaniom rozmach. Kryształowa uczciwość i czystość intencyj zjednywały mu chętnych współpracowników, a żelazna konsekwencja w realizowaniu zamiarów była powodem, że każde przedsięwzięcie doprowadzał do końca. W życiu prywatnem należał do naj bardziej towarzyskich jednostek w mieście, co w parze z młodzieńczą werwą i dowcipem zjednywało mu szczerych przyjaciół. Późno, bo dopiero krótko przed śmiercią doczekał się niestrudzony bojownik Krzyża Zasługi.

Pogrzeb ś. p. Zmarłego był manifestacją wszystkich warstw społeczeństwa, któremu przez całe życie służył. Nad otwartym grobem przemawiał imieniem instytucyj społecznych prof. Gorczany, przypominając obecnym niepospolite zasługi i kryształowy charakter ś. p. Zmarłego.

Ś. p. Józef Marczyński należał do grona prawdziwych przyjaciół „Wiadomości Turystycznych". Interesował się stale rozwojem naszego pisma i nieraz korzystaliśmy z jego świattych rad. To też śmierć tego dzielnego pracownika społecznego, będącego jeszcze do ostatnich chwil w pełni władz umysłowych i fizycznych, pogrąża w żalu również i naszą redakcję.

Tylko 30 marek

Rozporządzeniem z dn. 1 stycznia zostały wprowadzone nowe normy w sprawie przywozu marek niemieckich na teren Rzeszy. O ile dawniej wolno było przywozić ze sobą 30 mk. w banknotach oraz 60 mk. w monetach, to obecnie wolno zabierać ze sobą tylko 30 mk. w monetach.

Polska wyprawa na Morze Białe

Dnia 10 lutego wyjechał do Norwegji inż. Czesław Centkiewicz, który weźmie udział w wyprawie myśliwskiego statku „Isfiall" na Morze Białe.

Goszcząc w lecie r. ub. na wyspie Niedźwiedziej, inż. Centkiewicz został zaproszony na powyższą wyprawę, podczas której na zlecenie Państwowego Instytutu Meteorologicznego w Polsce, będzie przeprowadzał morskie pomiary fizykalne, jak również dokona zdjęć filmowych z przyrody i fauny Morza Białego.

„Isfiall" wyrusza z Tromsö w Norwegji w dn. 20 b. m. poczem w ciągu marca będzie krążył między lodami płn. - zach. części Morza Białego, wykorzystując sezon polowań na foki i białe niedźwiedzie.

Imprezy turystyczne od 16 do 29 lutego

18. Sławsko — Bieg zjazdowy z Trościana (KTN Lwów)
19—21. Raid narciarski Sianki — Sławsko (TTN Kraków)
19—21. Raid narciarski Lesko — Łupków (SN PTT Lwów)
20. Nowy Targ — Zawody o Ozn. Sprawn. PZN (SN ZTGS N. Targ)
16—17. Worochta—Zawody narc. komb. norw. (ON SOkół Kraków)
20—21. Krynica — Mistrz. Okręgu V Krak. w komb. alp. (Zw. Strz. Krynica)
20. Krynica — Zawody hokejowe (Zw. Strz. Krynica)
20—21. Nowy Targ — Zawody narciarskie (SN Makkabi Kraków)
20—21. Lwów — Zawody narc. o puchar Zinna (SN Dror Lwów)
20—21. Nowy Targ — Zawody narc. w biegach i skokach (SN Podhale N. Targ)
20—21. Lwów — Zaw. narc., konkurs skoków (SN PTT Lwów)
21. Krynica — Konkurs skoków dla juniorów (SN Zw. Strz. Krynica)
21. Krosno — Sokole zawody arciarskie (SN Sokół Krosno)
21. Piwniczna — Zawody narc. propagandowe (V Krak. Okręg. PZN)
21. Zakopane — Bieg 30 km. narc. (SN PTT Zakopane)
21. Karpaty Zach. — Raid narciarski drużynowy Barania Góra — Równica (SKN Katowice)
21. Rabka — Bieg zjazdowy Turbacz — Rabka (TTN Kraków)
21. Hala Boracza — Bieg narc. 15 km. o puchar im. Deutscha (Makkabi Bielsko)
21. Magórka — Zawody o Ozn. Sprawn. PZN (SN PTT Biała)
24. Zakopane — Automobilowa jazda zimowa Kraków — Zakopane (Krakowski Klub Automobilowy)
24—26. Zakopane — Zawody narc. Chor. Harcerskiej (HKN Kraków)
27—28. Wilno — Marsz narc. Zułów — Wilno (Wil. Okr. PZN)
27. Bielsko — Zawody o Odzn. Sprawn. PZN (SN strz. podh. Bielsko)
27. Krynica — Zawody hokejowe (KTH Krynica)
27—28. Zwardoń — Sokole zawody narciarskie dzielnicy śląskiej (ON Sokół Żywiec)
27—28. Szczyrk — Zawody zjazdowe o puchar Beskidów (WSC Bielsko)
27—28. Pikuj — Zawody narc. komb. alp. (Przem. Tow. Narc. Przemyśl)
27—28. Szczawnica — Zawody narc. międzyklubowe (SN Wisła Szczawnica)
28. Zwardoń — Zawody o Odzn. Sprawn. PZN (ON Sokół Brzeszcze)
28. Wisła — Konkurs skoków (SKN Katowice)
28. Rabka — Zawody narc. młodzieży (SN Ogn. Zw. Podh. Rabka)
28. Worochta — Biegi zjazdowe(SN PTT Stanisławów)
28. Nowy Targ — Konkurs skoków (SN Podhale N. Targ)
28. Myślenice — Zawody narc. propagandowe (V Okręg PZN)
28. II.—1. III. Zwardoń — Zawody o Odzn. Sprawn. PZN (HKN Kraków)
28. II.—1.III. Nowy Targ — Zawody o Odznakę Sprawn. PZN. (HKN Kraków)
28. II.—1. III. Zakopane — Zawody o Odzn. Sprawn. PZN (HKN Kraków).

Miły gość w Warszawie



Inż. E. Grésillon, nasz miły gość.

W związku z pracami przygotowawczemi do udziału Polski w wystawie paryskiej przybył do Warszawy inż. E. Grésillon, delegat Komisarjatu Generalnego wystawy.

Mieliśmy możność rozmawiania z francuskim gościem, który oświadczył nam co następuje:

— Celem mojego obecnego pobytu w Polsce jest służenie radą Polsko-Francuskiemu Komitetowi w czasie jego studjów nad najodpowiedniejszemi formami propagandy wystawy w Polsce. Muszę zaznaczyć przytem, że nie przyjechałem z żadnym konkretnym planem, Generalny Komisarjat Wystawy jest bowiem zdania, że Polsko-Francuski Komitet w Warszawie sam najlepiej znajdzie odpowiednie metody propagandy.

Mam zamiar wygłosić w Polsce kilka odczytów publicznych oraz odbyć szereg konferencyj prasowych, w czasie których będę mógł zaznajomić Polaków ze stanem prac nad organizacją wystawy w obecnej chwili.

— Czy są one bardzo zaawansowane?

— Czegoś podobnego nie widziałem jeszcze! Wprost oczom wierzyć się nie chce, kiedy człowiek patrzy na tempo robót. W ciągu kilku dni powstają nowe pawilony, już wybudowane otrzymują w błyskawicznem tempie wykończenie wewnętrzne, instalacje, urządzenia, etc. Z postępu tych prac widać, że wystawa będzie w zupełności wykończona na dzień jej otwarcia, t. j. na 1 maja.

— Jakie pawilony cudzoziemskie będą najbardziej imponujące?

— Obok pawilonu polskiego, którego projekt wywołał szczery podziw w sferach międzynarodowych architektów, budujących wystawę, na wyróżnienie zasługują swemi rozmiarami pawilony Rosji Sowieckiej oraz Niemiec. Do budowy tego ostatniego używany jest kamień, sprowadzany z Niemiec. Po zamknięciu wystawy cały pawilon niemiecki zostanie rozebrany i przewieziony do Monachjum.

— Powracając do propagandy wystawy na terenie Polski, jakie metody uważa pan za najodpowiedniejsze?

— Z wygłoszeniem mojego osobistego zdania muszę się jeszcze narazie wstrzymać. Jak panu wiadomo, do chwili obecnej nie zostały jeszcze uregulowane sprawy paszportów oraz dewiz. Po ukończeniu narad, prowadzonych obecnie w Paryżu w sprawie traktatu handlowego polsko-francuskiego oraz włączonej do niego umowy turystycznej, Komitet Polsko-Francuski ustali dopiero odpowiednie metody propagandy, przyczem chętnie będę Komitetowi służył radami, jeśli zajdzie potrzeba tego.

— Jak wygląda sprawa zakwaterowania w Paryżu turystów w czasie wystawy?

— Dla całkowitej obsługi turystów została powołana specjalna organizacja, w skład której wchodzą wszystkie instytucje, zajmujące się turystyką wraz ze sferami rządowemi, municypalnemi, wielkiemi organizacjami hotelarskiemi i restauratorskiemi. Na zasadzie opracowanego planu ustalono, że Paryż wraz z najbliższym swym regjonem będzie mógł pomieścić do 8.000.000 przyjezdnych jednocześnie. Wobec tego niema mowy o braku kwater.

— Jak będzie z cenami?

— Ceny w hotelach, pensjonatach, restauracjach i kawiarniach oraz za środki transportowe nie zostaną podwyższone ani o jeden centym w stosunku do normalnych. Władze wprowadziły bardzo skrupulatną kontrolę i wyłamanie się z cennika pociągnęłoby za sobą utratę koncesji. Zresztą nasi Paryżanie doskonale rozumieją, że w ich własnym interesie leży najściślejsze przestrzeganie lojalności w stosunku do przyjezdnych. Przecież nasz wielki przemysł turystyczny opiera się wyłącznie na znanej sumienności przedsiębiorstw turystycznych.

— Czy sądzi pan, że udział Polaków będzie liczny?

— Widzi pan, nie spotkałem dotychczas jeszcze ani jednego Polaka, który w rozmowie ze mną nie wyraziłby chęci zwiedzenia wystawy. Znam Polskę od 10 lat i wiem, że Polaków pociągnie do Paryża nietylko sama wystawa. Wielkie więzy historyczne, polityczne, a przedewszystkiem nierozerwalne nici wzajemnego sentymentu stanowią dla Polaków bodaj największą atrakcję. Wielu z pańskich rodaków pragnęło zawsze zwiedzić Francję. Obecnie zawierany układ turystyczny z jednej strony, z drugiej zaś wyjątkowo dogodne warunki, powstałe w związku z wystawą, pozwolą im na zrealizowanie swoich zamiarów. Mogę też pana zapewnić, że jakkolwiek wszystkie narody przybywające na wystawę paryską będą przyjmowane z prawdziwą francuską gościnnością, żaden jednak nie będzie tak mile i serdecznie widziany u nas, jak Polacy.

Nasz rozmówca przy słowach tych zapala się prawdziwym entuzjazmem.

— Przybywajcie jak najliczniej — wykrzykuje — a zobaczycie Francję zorganizowaną, pracującą i pokojową! Wystawa przedstawi wam wszystko, co współczesna wiedza, sztuka i technika stworzyły nietylko u nas, ale w całym świecie, a wtedy zobaczycie, że postęp, to wzajemne zrozumienie, wzajemne zrozumienie zaś to — pokój światowy.

Na zakończenie inż. Grésillon wręcza nam kilka słów, skierowanych do naszych Czytelników, które reprodukujemy poniżej.

Od siebie pragniemy zaakcentować niezwykłą szczerość i prostotę słów naszego sympatycznego rozmówcy, który, nie siląc się na imponującą charakterystykę przyszłej wystawy, o której zresztą Czytelnicy nasi i tak wiedzą, zaakcentował tak piękne głęboki duchowy podkład wystawy, który niewątpliwie będzie nowym trjumfem kultury naszej wypróbowanej przyjaciółki — Francji.

Je tiens à remercier les

WIADOMOŚCI TURYSTYCZNE

de me donner l occasion de dire publiquement combien il m est agréable de me retrouver parmi mes nombreux amis polonais dont la fidelité de sentiments ne s'est jamais dementie.

Je veux affirmer ici que nous mettons tout en oeuvre pour que le plus grand nombre possible de Polonais viennent visiter l'Exposition Internationale de Paris 1937 qui ouvrira ses portes au debut de mai nous permettant ainsi avec un grand nombre d'entre vous de fêter la fête Nationale Polonaise.

Je suis convaincu que vous viendrez nombreux et rentrerez enthousiasmés de ce que vous aurez vu et convaincus des sentiments de profonde amitié dont la France est animée envers son alliée fidèle la Pologne.

*

Dzięki „Wiadomościom Turystycznym" mam możność publicznie wyrazić, jak miło mi jest znaleźć się między moimi licznymi przyjaciółmi, których wierność i uczucie nigdy nie były kwestjonowane.

Pragnę potwierdzić jeszcze raz, że czynimy wszelkie usiłowania, aby możliwie największa ilość Polaków przybyła dla zwiedzenia Międzynarodowej Wystawy Paryskiej 1937 r., która otworzy swoje podwoje z początkiem maja i pozwoli nam święcić wraz z Wami Święto Narodowe Polski.

Jestem pewien, że przybędziecie licznie i powrócicie zachwyceni tem, co zobaczycie i przekonani o uczuciu głębokiej przyjaźni, żywionej przez Francję dla swego wiernego sprzymierzeńca — Polski.

E. Grésillon.

Automobilklub Kielecki

Na terenie województwa Kieleckiego powstał Automobilklub Kielecki z siedzibą w Kielcach. Automobilklub Kielecki uruchomił z dniem 1go stycznia b. r. swoje biuro techniczne, które prowadzić będzie między innemi sprawy związane z egzaminami kierowców.

Automobilklub Kielecki otworzył delegaturę w Sosnowcu (teren woj. Kieleckiego), gdzie w styczniu r. b. otwarto również biuro techniczne powołane do prowadzenia egzaminów kierowców i t. p.

W najbliższym czasie zorganizowana będzie delegatura Automobilklubu Kieleckiego w Radomiu, gdzie również otwarte będzie biuro techniczne.

Prezesem Automobilklubu Kieleckiego wybrano doktora Wincentego Jokiela.

Wycieczki na wystawę do Paryża

Bardzo często już obecnie dopytuje się publiczność w biurach Orbisu o organizację wyjazdów i wycieczek do Paryża w okresie Światowej Wystawy Sztuki i Techniki, najciekawszej w tym roku okazji turystycznej. Orbis oczywiście, urządza cały szereg wycieczek do Paryża, zarówno drogą lądową, jak i drogą morską z Gdyni, w myśl układów, jakie będą zawarte przez rząd polski z Francją. Już obecnie przyjmują zgłoszenia placówki Orbisu, a wcześniejsze rezerwowanie sobie kolejności wycieczek, które odbywać się będą w okresie Wystawy, od maja do listopada, jest szczególnie ważne dla stowarzyszeń, grup turystów i organizacyj społecznych.

Złowroga rzeka

Rok rocznie w lutym lub w marcu dochodzą nas wieści ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, że największa rzeka świata, Mississipi, wystąpiła z brzegów i niszczy wszystko, co spotyka na swej drodze, od wielkich jezior północy, skąd wypływa, do gorącej zatoki Meksykańskiej.

Tegoroczna powódź przybrała nienotowane dotąd rozmiary i pobiła już dziś „rekord" z 1927 roku, kiedy to wezbrane fale Mississipi zalały przestrzeń 73 tys. klm. kw., pozbawiły 600.000 ludzi dachu nad głową i wyrządziły szkód na sumę 335.147.000 dolarów.

Mississipi ze swem przedłużeniem Missouri, stanowi najdłuższą rzekę świata. Dorzecze jej obejmuje ⅓ całej powierzchni St. Zjednoczonych. Łącznie ze swemi 40 większemi dopływami tworzy Mississipi największą na świecie wewnętrznolądową, spławną arterję wodną, liczącą 27.000 klm. Żegluga jednak na Mississipi, która odgrywała wielką rolę w połowie XIX wieku, została prawie całkowicie zdławiona przez bezwzględną konkurencję towarzystw kolejowych i dopiero w ostatnich paru latach, wobec skierowania gospodarczej ekspansji amerykańskiej, na rynki południowe, władze stanowe i federalne starają się pobudzić eksploatację tej wspaniałej, ciągnącej się z północy na południe drogi wodnej.

Mississipi wlewa co sekundę 19.800 m. sz. wody do zatoki Meksykańskiej, czyli 9 razy więcej niż Ren, co ma ten skutek, że przy wysokim stanie wody, fale w zatoce są słodkie w odległości 40 klm. od brzegów.

Woda w dorzeczu Mississipi podnosi się i opada zależnie od pór roku. Najniższy stan wody notowany jest zazwyczaj wczesną wiosną lub późną jesienią, najwyższy przypada w okresie od połowy stycznia do początków marca, kiedy to ciepłe wiatry z zatoki Meksykańskiej powodują liczne gwałtowne opady i topnienie śniegów w dolinie rzeki Ohio.

Historja walki z nieposkromionym żywiołem Missisipi datuje się od 1723 roku, czyli od założenia Nowego Orleanu, gdy pierwsi osadnicy dla ochrony powstającego miasteczka wznieśli tamę przeciwpowodziową. Od tego czasu inicjatywa prywatna, stany nadbrzeżne, a wreszcie rząd federalny uzbroiły brzegi Missisipi i jej dopływy w wały ochronne i tamy, których długość podczas powodzi w 1927 r. wynosiła 2.920 klm. Prace te jednak okazały się zupełnie niewystarczające w roku 1927, czego rezultatem była straszna w skutkach powódź. Smutne to doświadczenie skłoniło rząd federalny do podjęcia wielkiej pracy w dorzeczu Missisipi, których koszt do 1935 roku wyniósł ponad 300 miljonów dolarów.

Mississipi jednak, mimo tego gigantycznego wysiłku finansowego, nie dała się, jak widzimy, ująć w karby. Podwyższone o 17 metrów wały ochronne, które uchroniłyby od powodzi tysiące kilometrów w roku 1927, w r. 1937 okazały się za niskie. Nieprzewidzianej wysokości fali powodziowej nie ostały się urządzenia ochronne.

Znów straszne żniwo w postaci miljona ludzi bezdomnych i setek topielców zabiera największa i najgroźniejsza rzeka świata.

Jak będzie organizowany
Tatrzański Park Narodowy?

III.

W wyżej wymienionych matecznikach dokonywanie jakichkolwiek odstrzałów jak również tworzenie nowych szlaków turystycznych jest bezwzględnie zabronione, a wstęp dopuszczalny jedynie za zezwoleniem Zarządu Parku Narodowego.

Podkomisja uważa za nieodzowne stworzenie wymienionych mateczników z uwagi na zapewnienie zwierzostanowi pełnej ochrony i koniecznego spokoju dla rozmnoży zwierząt w naturalnych ich ostojach.

Wreszcie podkomisja wypowiada się za najrychlejszem uregulowaniem pasterstwa.

Na terenach Parku Narodowego Tatrzańskiego dozwolone jest dokonywanie odstrzałów selekcyjno-hodowlanych jeleni, sarn, lisów, głuszców, cietrzewi i jarząbków, w porozumieniu z Zarządem Parku Narodowego.

Ściślej ochronie podlegają: niedźwiedź, kozica, świstak, dzik, żbik, borsuk, ryś, kuny, łasice, wydra, wiewiórka, nadto ptaki z rodzin krukowatych, drapieżców, oraz pływaki i brodźce.

Odstrzał słonek, jako ptaków przelotnych, dopuszczalny jest jedynie w dolnym regulu, a ilość corocznego odstrzału będzie unormowana w porozumieniu z Zarządem Parku Narodowego.

Celem utrzymania charakteru rodzimej fauny Podkomisja zabrania wprowadzania obcych Tatrom gatunków, a z powodu konieczności odświeżenia krwi względnie zwiększenia zwierzostanu niedźwiedzi, kozic, jeleni, sarn zezwala na wprowadzenie podgatunków odpowiadających rodzimej faunie tatrzańskiej.

Podkomisja powołując się na art. 16 § 1 ustawy z dnia 10 marca 1934 r. o ochronie przyrody (Dz. U. R. P. nr. 31, poz. 274), stoi na stanowisku, że konieczne jest powiększenie ilości strażników ochrony przyrody, mianowicie o 6 osób, licząc po 2.000 ha na jednego strażnika.

II. We wschodnich Tatrach mateczník „Wołoszyn", obejmujący tereny ograniczone od zachodu ścieżką prowadzącą z Hali Waksmundzkiej na Krzyżne, skąd linją prostą ku południowi do Potoku Roztoka, od południa Potokiem Roztoka, od wschodu szosą do Morskiego Oka, dalej ścieżką ku północy, prowadzącą do Hali Waksmundzkiej, a od północy granicą lasu i hal Waksmundzkiej i Pańszczycy.

Turystyka i komunikacja

Ruch turystyczny na terenie Parku ma się odbywać wszędzie z pełną swobodą poza miejscami wyraźnie przez Zarząd Parku dla ruchu zamkniętemi. odpowiedniemi znakami turystycznymi oznaczonemi.

W sprawie opłat związanych z wstępem do Parku Narodowego, podkomisja wyraża przekonanie, że wstęp do Parku powinien być zasadniczo dla wszystkich bez wyjątku wolny, natomiast należy rozważyć możność pobierania pewnych drobnych opłat w związku z świadczeniami na terenie Parku (opłaty za noclegi, rachunki w schroniskach, za fotografowanie zawodowe, za bilety na publicznych środkach komunikacyjnych na terenie Parku i t. d.)

Sprawy usytuowania schronisk przy Morskiem Oku i w dolinie Kościeliskiej oraz związane z niemi sprawy doprowadzenia do tych schronisk ruchu pojazdów, uznała podkomisja za niedostatecznie ustalone i wyraża przekonanie, że sprawy te powinny być zbadane w terenie przez komisję przy udziale ekspertów.

Ruch turystów górskich, a w szczególności wysokogórskich nie może doznawać na całym obszarze Parku żadnych ograniczeń w swobodnem poruszaniu się także i poza szlakami turystycznemi, oczywiście poza miejscami już to na stałe na rezerwaty przeznaczonemi, już to rejonami czy szlakami czasowo dla różnych względów przez Zarząd Parku zamkniętemi. Dla wstępu na teren rezerwatów ścisłych konieczne jest dla turystów uzyskanie zezwolenia od Zarządu Parku na podstawie polecenia wystawionego przez P. T. T. lub P. Z. N.

Dozwolone jest na terenie Parku poza terenem ścisłych rezerwatów przelotne (doraźne) biwakowanie, z tem, że biwak taki nie powinien łączyć się z paleniem otwartego ognia.

Zarząd Parku powinien w przyszłości wyznaczyć i odpowiednio przysposobić kilka koleb kamiennych jako stałe punkty biwakowe dla turystów wysokogórskich. Koleby takie powinny powstać w okolicy Zmarzłego Stawu pod Zawratem, w Dolinie Pańszczycy, w Dolinie za Mnichem, nad Czarnym stawem Gąsienicowym, w Dolinie Pustej, nad Czarnym Stawem pod Rysami i ewentualnie nad Morskiem Okiem przy początku ścieżki do Czarnego Stawn.

Obozowanie po kilka dni ewentualnie w grupach po kilka osób na terenie Parku winno być pozwolone, jednak tylko w miejscach wskazanych przez Zarząd Parku na podstawie zezwolenia przez ten Zarząd wydanego. Co do miejsc, które Zarząd na ten cel przeznacza, należy porozumieć się z P. T. T. i P. Z. N.

(d. c. n.)

ZYGMUNT KOCZOROWSKI

Jak podróżować tanio?

III.

Gdy wreszcie ulokujemy się, sfatygowani porządnie, w ciasnym pokoiczku hotelowym, pozbawionym często okna, ale zacisznym i własnym, zaznamy błogiej nagrody wypoczynku za trudy wytrwałego poszukiwania taniego noclegu. Inspekcja pokoiku i pościeli, dostosowanie tej ostatniej, w sposób już opisany do naszych wymagań, oraz wieczorna tualeta będzie już bagatelką, po wykonaniu której zaśniemy smacznie. Jeżeli pokój nasz jest dobrze wentylowany lub posiada okno, to drzwi można na noc zaryglować, w przeciwnym wypadku należy uchylić trochę drzwi wychodzące na kurytarz, przystawiając do nich krzesło w taki sposób, aby się przewróciło z hałasem, w razie gdyby ktoś niepowołany chciał wśliznąć się do naszej komnaty.

Nawet w wypadku późnego ułożenia się na spoczynek, trzeba wstawać wcześnie, aby zyskać na czasie w zwiedzaniu miasta. Najtańsze śniadanie można z reguły zjeść w robotniczej dzielnicy miasta, albo w sąsiedztwie rynku lub hal targowych. Śniadanie to będzie jeszcze tańsze, gdy użyjemy doń kupionego uprzednio pieczywa. W ostateczności można zadowolić się butelką mleka i chlebem, spożytym we własnym pokoiku hotelowym.

Po tym pierwszym posiłku rozpoczynamy zwiedzanie miasta.W razie deszczu trzeba zabrać ze sobą krótki parasol. Najlepiej jest zwiedzać według planu i przewodnika, bo ciągłe wypytywanie się ludzi miejscowych wytwarza w głowie zamęt sprzecznych i niedokładnych informacyj. W razie upału, nie zapomnijmy, przed wyjściem z hotelu, włożyć do kieszeni składany kubeczek, który umożliwia bezpłatne gaszenie pragnienia wodą, zaczerpniętą z wodociągów albo źródełek ulicznych lub parkowych.

W dzień zwiedzamy główne ulice, place, oraz gmachy i parki publiczne, a wieczorem posilamy się i odwiedzamy teatry. Zwiedzanie muzeów, wystaw i ogrodów miejskich jest na drugim planie, z wyjątkiem jednak muzeów charakteryzujących ściśle dane miasto lub kraj. Z komunikacji miejskich korzystamy tylko z wyjątkowych wypadków, gdyż każdy przejazd autobusem, tramwajem, czy też koleją podziemną jest z punktu widzenia turystycznego lekkomyślną stratą wielu okazyj do poznania ciekawych szczegółów z życia ulic zwiedzanego miasta.

Jeżeli miasto jest położone nad rzeką, jeziorem lub morzem, to udajemy się najpierw na wybrzeże, gdyż stamtąd można najlepiej ogarnąć, jako całość, to wielkie zbiorowisko domów. Jeżeli miasto posiada w swem łonie większe wzniesienia, to, oczywiście, wspinamy się w tym samym celu na ich szczyt. Po tem zdaniu sobie sprawy z całości miasta, przemierzamy jego główne ulice i place. Chcąc dobrze poznać miasto, nie należy żałować nóg, odkładając odpoczynek na wieczór i noc. W ciekawszych punktach miasta, zwłaszcza tam, skąd roztaczają się piękne widoki, można przysiąść na ławce ulicznej albo schodkach budowli albo pomnika i spożyć kupione gdzieś mimochodem owoce lub łakocie.

Obiad powinien być jednocześnie chwilą wypoczynku dla nóg, wobec czego zjadamy go wtedy, gdy czujemy już większe zmęczenie, a więc w porze wieczornej lub przedwieczornej. Wracamy w tym celu ponownie do dzielnicy targowej lub robotniczej, bo w tamtejszych stołówkach porcje są największe i najtańsze, co dogadza zarówno naszemu wilczemu apetytowi, jak i wychudzonej kieszeni. Podczas obiadu obserwujemy współbiesiadników i przeglądamy miejscowe gazety, zapoznając się z repertuarem teatrów. Turysta, obdarzony wilczym apetytem, dobrze zrobi, udając się na obiad z porcją własnego chleba, gdyż obfitość obiadu, nawet w takich stołówkach, nie zadowoli go w zupełności.

Po obiedzie wracamy do śródmieścia, w celu wcześniejszego kupienia biletu do teatru, lub udajemy się bezpośrednio do naszego hoteliku, aby umyć się i ewentualnie zmienić strój podróżny na świąteczny.

W razie jedno- lub dwudniowego pobytu w mieście, nie opłaci się, a zwłaszcza gdy hotelik nasz jest daleko od dworca, odbierać większą walizkę z przechowalni: możemy wtedy pójść do teatru w stroju podróżnym, co nie będzie nas krępować, gdyż z reguły udajemy się na jedno z najtańszych miejsc, gdzie strój wieczorowy nie jest wymagany. Jeżeli jednak zatrzymujemy się na dłużej, wtedy trzeba większą walizkę przynieść z przechowalni do hotelu, aby uniknąć kosztów jej przechowywania i móc korzystać z rzeczy zawartych w niej, co potania pobyt. Z tego ostatniego względu nasza większa walizka powinna, jak już było powiedziane, zawierać grzejnik spirytusowy lub elektryczny i odpowiednie naczynie do grzania wody, co umożliwia jadanie śniadań minimalnym kosztem u siebie.

Odwiedzanie kin przez turystę byłoby marnowaniem drogiego czasu, gdyż kina są wszędzie jednakowe. Idąc zaś do teatru, trzeba wybrać teatr pierwszorzędny, słynący nietylko z repertuaru, lecz również z piękności gmachu, gdzie często turysta znajdzie w samej architekturze i wśród publiczności teatralnej więcej objektów interesujących niż na scenie.

(d. c. n.)

AD. AM. KOSIŃSKI

Alchemik z Kłobuckiego Dworu

IV.

— Niech ci Bóg najwyższy nagrodzi, panie, żeś mnie ocalił od śmierci — szepnęło dziewczę ze łzami.

— Kim jesteś i dokąd mam cię odprowadzić? — zapytał Wolski.

— Dokąd? Albo ja wiem, gdy zbójcy opanowali nasz dom? Ojciec przed tygodniem wyjechał za interesami na Węgry, a brata, stającego w mej obronie, zabito. Nazywam się Ester, a mój ojciec Abraham. Matki nie mam. Prowadź mnie, panie, dokąd chcesz, bo znowu zbójcy nadchodzą!

Rzeczywiście, hołota, rozgniewana postępkiem młodzieńca, zebrawszy wspólników, chciała się pomścić i właśnie następowała z wrzawą i szczękiem broni. Walka byłaby niezawodnie trudną, a może i zgubną dla Wolskiego, gdyby nagle krakowski starosta, chcąc położyć koniec nadużyciom, nie pokazał się w otoczeniu licznego orszaku zbrojnego. Żacy i pospólstwo pierzchnęli, kto w którą mógł stronę. Płaczącą i rozpaczającą dziewczynę młodzieniec odprowadził do jednego z gościnnych domów miasta.

Nie przeczuwała jednak nieszczęsna, że w swym obrońcy znajdzie wkrótce wroga. Wolski miał wówczas 20 lat, dziewczyna była piękna... Za nic mając prawa sieroctwa i niedoli, Wolski zniesławił sierotę.

W tydzień później, właśnie gdy miał zamiar udać się do swojej ofiary, drzwi jego mieszkania otworzyły się z trzaskiem i stanął w nich jakiś młodzian niski, blady, wyraźnie znękany chorobą i rozpaczą.

— Jestem Mateusz ze Skalmierza — przemówił.

— Mało mnie to obchodzi kim jesteś — przerwał niecierpliwie Wolski — powiedz raczej pocoś przyszedł, niewzywany i nieoczekiwany!

— Dowiesz się zaraz. Jestem synem kupca Abrahama i bratem Estery, tej nieszczęśliwej dziewczyny, którą shańbiłeś.

— Ha, — mruknął młodzian — sprawa zaczyna być ciekawa. Ale powiedz, mój drogi, skąd właściwie dowiedziałeś się, co zaszło? Mówiono, żeś zginął w czasie napaści motłochu!

— Bóg litościwy ocalił mnie. Rany nie były śmiertelne. Po trzech dniach doktorzy wyleczyli. Wolałbym jednak zginąć, niż patrzeć na to, co się stało. Mości panie, twój postępek nie jest godny człowieka, dla którego honor posiada jakieś znaczenie!

— Dajesz mi napomnienia?

— Nietylko napomnienia, ale jako brat i opiekun nieszczęśliwej żądam zadośćuczynienia!

Roześmiał się rozpustnik.

— Mój kochany — rzekł — mało widać jesteś obeznany z naszemi prawami, gdy gadasz o jakiemś zadośćuczynieniu. Twojej siostrze mogę dać pocałunek i kilka talarów, a tobie...

— Cóż mnie? — przerwał Przybysz z trudnością powściągając oburzenie.

— Tobie, jeśli będziesz rozsądny i milczący mogę dać również jakiś talar na rozpoczęcie handlu. Jeśli zaś nie będziesz ani rozsądnym ani milczącym, otrzymasz sto kijów!

Przybysz zadrżał.

— I dlaczegóż to grozisz mi wasza mość kijami?

— Dla bardzo prostej przyczyny. Ja szlachcic, a ty Żyd. Twoja siostra niewierna, gdy ja jestem chrześcijaninem. Rozważ sam, jaka satysfakcja między nami jest możliwa?

— Jestem przecież człowiekiem, tak samo jak i wasza mość!

Wolski roześmiał się szyderczo.

— Mój drogi, człowieczeństwo, to obszerna kanwa, na której niewiadomo co można wysnuć. Mają do niego prawo i chłop i Turek bisurman i ty, Żyd, a przecież czy mogą się równać ze szlachtą? Czy obrażeni przez szlachcia mogą żądać zadośćuczynienia za pomocą walki lub małżeństwa? Wracaj lepiej do domu, zajmij się rzemiosłem, handlem lub szacherką, a mnie nie naprzykrzaj się. Twoją siostrę zwrócę ci, kiedy mi się sprzykszy, a sądzę, że to już wkrótce nastąpi!

Przybysz zbladł.

— A więc to jest twoje ostatnie słowo? Nie uważasz mnie za równego sobie i dlatego moja biedna siostra nie ma mieć zadośćuczynienia?

I, dobywszy nagle z zanadrza sztyletu, utopił go w piersi Wolskiego.

Na śmiertelny krzyk pana przybiegła służba. Przybysza ujęto jako zabójcę i oddano sądowi grodzkiemu, Wolskiego zaś powierzono troskliwej opiece lekarzy.

Rana nie była tak groźną, jak sądzono zrazu. Puginał, wiedziony niewprawną ręką, zesunął się tylko po żebrach, nie naruszając wnętrzności.

Kiedy Wolski, po pół roku, wyleczony, powstał z łoża, nie znalazł już w gościnnym domu swej ofiary. Uszła bez śladu. Gdy zaś dowiadywał się w sądzie grodzkim, co uczyniono z Mateuszem, zaprowadzono go do więzienia i tam, w najbrudniejszej i najwilgotniejszej piwnicy, pokazano mu go. Nie poznał go Wolski. Katusze, głód i wilgoć złamały i zżarły Mateusza. Zgarbaciał, skrzywił się i wychudł jak szkielet.

Młodzieniec poprzestał na tej karze nieszczęśliwego i kazał go uwolnić z więzienia. Sześć lat upłynęło od owego czasu. Nowe wypadki i intrygi miłosne zatarły w pamięci Wolskiego stare obrazy.

Teraz jednak ożyły one znowu w jego pamięci, gdyż w monstrum, jakie przed sobą zobaczył, poznał Mateusza ze Skalmierza, w kobiecej postaci zaś—jego siostrę. Przypomniał sobie teraz, że i Abrahama już raz w życiu widział. Było to przed sześcioma laty, gdy jeszcze leżał złożony chorobą. Wtedy Abraham wcisnął się do jego komnaty, błagając o litość nad synem.

Wolski kazał go wówczas wyrzucić za drzwi.

ROZDZIAŁ V.

— Aha, teraz poznajesz już kim jestem i gdzie się znajdujesz? — szyderczo przemówił lichwiarz, gdy Wolski, nie wierząc własnym oczom, przyglądał się niespodziewanym obrazowi. Zapewne też domyślasz się co zamierzam z tobą uczynić?

Wolski instynktownie oparł dłoń na rękojeści swej krótkiej szabli, lichwiarz jednak, jak gdyby wcale nie zauważając tego, ciągnął dalej:

— Zawiniłeś przedemną waszmość jak nikt inny! Sam szatan nie zdołałby być dla mnie gorszym! Przez ciebie życie moje stało się czczem, a moje pokolenie na wieki przepada. A czy wiesz jakiem jest moje pokolenie? Szczycisz się swojem szlachectwem, lecz cóż znaczy twój ród w porównaniu z moim? Idę przecież w prostej linji od królów Izraela ze strony ojca, po matce zaś od Machabeuszów. A teraz patrz!

Tu wskazał na Mateusza.

— Oto mój syn pierworodny i jedyny, chluba niegdyś moja. Mądry między mądrymi, szlachetny między szlachetnymi i najpoczciwszy między dobrymi i poczciwymi. Miał przed sobą przyszłość, jakiej żaden syn Izraela nie miał, bo czegóż mu brakło, skoro Jehowa obdarzył go mądrością, dobrocią, charakterem i majątkiem?

— Spójrz na niego! Los jego dalszy nie dłonią Jehowy, lecz szatana został pokierowany. Mędrzec zginął, silny załamał się, ciało stało się trupem. Ni ojcem mu być dzieciom, ni wybranym dla swego narodu! Szatan go zabił, a tym szatanem — ty jesteś!

Gruba łza potoczyła się po zżółkłem obliczu starca, otarł ją jednak szybko i mówił dalej, wskazując na córkę:

— A ta dziewczyna, krew mojej krwi, kość mojej kości... I ona miała swą wielką przyszłość w Izraelu, i jej łono miało stać się, jak łono Racheli, matką dalszych pokoleń. W dzieciach jej widzieć miał naród mój i ja pociechę i przyszłość. A dziś co z niej pozostało? Skalaną dotknięciem twojem któryż syn Izraela zechce nazwać ją swoją małżonką? Kto zechce być ojcem jej dzieci? Córka moja przepadła na wieki! Między mojemi — sierota, dziewica duchem i niewiasta ciałem, stała się widmem hańby i niedoli. Któż jest sprawcą jej łez i cierpień, jak nie ty, panie Wolski?

— A teraz słuchaj! W narodzie moim żadna zbrodnia nie uchodzi bez kary, jak żadna cnota nie pozostaje bez nagrody. Oko za oko — oto czem płaci Izrael zbrodniarzom. I ja tak postąpię z tobą. Zniweczyłeś moje szczęście, i ja twoje zniszczę. Zabiłeś mnie tysiącem śmierci — i ja cię tysiącem śmierci zabiję. Shańbiłeś moją córkę i ja ciebie shańbię. Zniszczyłeś więzieniem mego syna, i ja więzieniem również strasznem zniszczę ciebie. Ja przez ciebie ostatnim z mego pokolenia jestem, i ty ostatnim z twego będziesz. Ja płaczę nad upadkiem mych najukochańczych dzieci, ty zaś będziesz płakał nad cierpieniem jedynych istot, drogich ci nad wszystko!

Klasnął w dłonie, drzwi znowu zaskrzypiały, do izby wbiegło kilku pachołków, od stóp do głów uzbrojonych i zanim przerażony młodzian pomyślał o obronie, już leżał na podłodze skrępowany i bezbronny.

— A teraz dowiesz się — rzekł lichwiarz — co cię czeka. Pójdziesz do lochu, z którego już nigdy nie wyjdziesz. To za syna. A teraz za córkę!

Skinął na pachołków, którzy podnieśli Wolskiego i usadowili go w krześle. Lichwiarz wziął następnie do ręki jakiś papier i zaczął go odczytywać głośno.

Był to fałszywy list od młodzieńca do matki. W liście tym donosił Wolski, że otrzymawszy od lichwiarza pieniądze opuszcza Kraków, gdyż nie widzi tu dla siebie warunków bezpieczeństwa od dłużników. Oświadcza też, że tak matka, jak i dziadek nie mogą się spodziewać aby kiedybądź wykupił drogie im pamiątki z rąk lichwiarza, gdyż nie myśli o tem wcale. List, pomijając już jego treść, napisany był tonem szorstkim, każde zdanie raziło obelgami, a każdy nieomal wyraz boleśnie ranił lekceważeniem i szyderstwem.

Jeśli jednak w czasie czytania tego listu młodzian wrzał oburzeniem, to wściekłość jego nie miała granic, gdy pachołek podał mu papier. Do tego czasu bowiem miał jeszcze nadzieję, że matka, ujrzawszy cudze pismo, nie uwierzy mu. Teraz jednak zobaczył, że tak doskonale naśladowano jego własny charakter pisma, że sam mógłby się omylić i wziąć je za swoje.

— Prawda — rzekł lichwiarz, widząc zdumienie i oburzenie Wolskiego — że mój pisarz niezwykle wprawny jest w naśladowaniu cudzego pisma?

— Nędzniku — zawołał Wolski — zabijesz tem pismem moją matkę!

— Wiem o tem — odrzekł spokojnie Abraham — i wcale nie myślę na tem poprzestawać. Co kwartał i pół roku matka twoja otrzyma jeszcze inne listy, a w każdym z nich znajdzie zawsze jakąś nowinę, która przyniesie jej tyle bólu, ile twoje postępki z mojemi dziećmi mnie go przyniosły. Ułożyłem już cały plan, przeczytam ci go. A więc pierwszy list będzie datowany z Niemiec równo od dziś za 9 tygodni. Doniesiesz w nim, że pożyczone pieniądze straciłeś na kobiety i karty. Będziesz prosił o pomoc, grożąc, że w przeciwnym razie gotów jesteś do ostatecznej zguby duszy i ciała. Drugi list doniesie żeś jest dowódcą bandy złodziejskiej i dobrze ci się powodzi. Trzeci — że ze złodzieja wyszedłeś na zbójcę i że imię twe jest postrachem całych Niemiec, a nawet że Cesarz Chrześcijański na twą głowę nałożył cenę. Czwarty będzie pisany z więzienia. Piąty doniesie, że zostałeś skazany na śmierć. Szósty...

— Dość już, przeklęty nikczemniku — zawołał Wolski. Czy myślisz, że matka albo obcy ludzie uwierzom tym listom?

— Cały Kraków, cały kraj nawet musi znać twoje postępki. Tysiące moich agentów głosić je będą w pałacach magnatów, w dworach szlachty, lepiankach poddanych... Wszyscy będą urągali twemu nazwisku, a herbarze, kroniki, historja i legendy uwiecznią twą pamięć hańbą, przekleństwem i pogardą!

— Dość jednak na tem. Północ nadchodzi, a z nią początek twoich męczarni. *(d. c. n.)*

Życie uzdrowisk

Zdrojowiska polskie a gospodarka narodowa

Znaczenie uzdrowisk dla bilansu płatniczego Polski jest już dziś przez wszystkich doceniane. Aby chociaż w przybliżeniu uzmysłowić sobie, jak wielkie wartości tkwią w uzdrowiskach, wystarczy przypomnieć, że w samych naszych uzdrowiskach państwowych wartość rocznych inwestycyj sięga w ostatnich latach przeciętnie kwoty 1,5 miljona zł. Wartość poczynionych od r. 1926 do 1931-32 inwestycyj w państwowych zakładach zdrojowych oceniono w przybliżeniu na 7 — 8 miljonów rocznie, a w samym tylko r. 1932-33 na 1.500.000 zł. Powyższą kwotą nie są jeszcze objęte inwestycje komisyj zdrojowych i roboty kredytowane.

W samej tylko zachodniej Małopolsce przebywa rocznie około 185.000 osób w charakterze kuracjuszów i letników, z tego Zakopane wykazuje frekwencję roczną około 50.000 osób. Krynica ponad 30.000 osób, Rabka ponad 20.000 osób.

Uzdrowiska dają ponadto ogromne świadczenia społeczne. Np. w roku 1932 w 18 zakładach zdrojowych korzystało z zabiegów leczniczych bezpłatnych i ulgowych 88.960 osób. W samem tylko Zakopanem w tym roku na 50.000 gości normalną taksę opłaciło zaledwie 39 pct, zniżkową 41 pct, a 10 pct było całkowicie zwolnionych z opłaty. W Krynicy wydano w tym czasie 25.000 bezpłatnych zabiegów leczniczych.

Rok rocznie uzdrowiska nasze powodują ogromny ruch kapitałów wewnątrz kraju, czego dowodzą chociażby cyfry dostarczone przez P. K. O. Wynika z nich, że kwoty wypłacane z książek P. K. O w czasie jednego z ubiegłych sezonów letnich w Zakopanem dochodziły do wysokości 340.000 zł. miesięcznie, w Krynicy wahały się od 320.000 do 350.000 zł., w Rabce wynosiły około 120.000 zł., w Szczawnicy 60.000 do 70.000 zł.

W okresie sezonowym w miejscowościach kuracyjnych na terenie całej Polski notowany jest znaczny wzrost zatrudnienia. Ważniejsze może jeszcze od zatrudnienia pracowników w sezonie są zarobki ludności okolicznej wiejskiej, która dostarcza kuracjuszom artykułów spożywczych oraz wszelkich wyrobów przemysłu ludowego w czasie sezonów. Dla ubogich podgórskich okolic ten dodatek dodochodów jest wprost deską ratunku.

Rozwój uzdrowisk i wzrost frekwencji kuracjuszów wpływa jednocześnie orzeźwiająco na ruch budowlany. Dla podkreślenia słuszności tego twierdzenia wystarczy przypomnieć sobie imponujący po wojnie rozwój Krynicy, Truskawca, Ciechocinka, Druskienik, Morszyna i innych. Powstały w nich wspaniałe hotele, wille, pensjonaty, kwietniki, parki, drogi, nieznany poprzednio rozwój urządzeń leczniczych, baseny kąpielowe i t. d. Powoduje to w konsekwencji rozwój rolnictwa, handlu, przemysłu, komunikacji, szybszy obieg pieniężny, budownictwo, wykorzystanie skarbów naturalnych, dopływ siły nabywczej na wsi i z powrotem do miasta i t. d.

Powyższe liczby jeszcze raz dowodzą, jak wielkiem jest znaczenie uzdrowisk dla gospodarki narodowej. Dowodzą one jednocześnie jak wielką opieką powinny być one otaczane nie tylko przez czynniki opiekujące się zdrowiem publicznem, których opieka jest bardzo wydatna, ale i przez państwowe czynniki gospodarcze i komunikacyjne.

Iwonicz powinien otrzymać nowy dworzec

Zdrojowisko Iwonicz posiada roczną frekwencję przyjezdnych przekraczającą 10.000 osób.

Bolączką Iwonicza jest to, że leży on w odległości 11 klm. od stacji kolejowej, która mieści się w małym drewnianym budynku nieodpowiednio urządzonym, pozbawionym oświetlenia elektrycznego i urządzeń wewnętrznych. Braki te tem silniej dają się odczuwać, że wskutek odległości od zdrojowiska często znaczna ilość karacjuszy dłużej zatrzymywać się musi na dworcu o różnej porze dnia i nocy.

Wobec powyższego zarząd zdrojowiska w Iwoniczu wystąpił do władz kolejowych z prośbą o przystąpienie w najbliższym czasie do budowy nowego dworca.

Odczyty o uzdrowiskach

W dniu 29 stycznia b. r. w sali odczytowej Polskiego Towarzystwa Higjenicznego w Warszawie, odbył się drugi z rzędu cykl organizowanych przez Związek Uzdrowisk Polskich odczytów dla pp. lekarzy wykład p. t. „Wskazania i własności lecznicze Krynicy“, który wygłosił prof. dr. Konrad Wagner.

Źródłowo i niezmiernie ciekawie opracowany referat powyższy zostanie przez Związek Uzdrowisk wydany w oddzielnej broszurze, która dla pamięci będzie rozesłane do wszystkich pp. lekarzy.

Następny wieczór odczytowy w dniu 5.II, poświęcony był dwu wykładom, z których pierwszy p. t. „Znaczenie Rabki w leczeniu klimatyczno-zdrojowem“ wygłosił dr. L. Łuka, drugi na temat „Zaleszczyki jako ciepła stacja klimatyczna“ — dr. Fr. Paramończyk.

Z pobytu

książęcej pary w Polsce

Nowy numer miesięcznika „Turystyka“ (luty 1937) przynosi na czele ładne zdjęcie pary holenderskiej na nartach w Krynicy.

Polskie Biuro Podróży Orbis, które jest wydawcą tego miesięcznika, przesłało okazowe egzemplarze książęcej parze holenderskiej. Poza tem dyrekcja Orbisu ofiarowała następczyni tronu ks. Juljannie oraz jej małżonkowi, ks. Bernardowi, piękną plakietę artystyczną w formie ryngrafu z herbem Warszawy i odpowiednim napisem pamiętkowym.

Wielkie zainteresowanie, jakie publiczność holenderska okazuje Polsce, w związku z pobytem dostojnej pary książęcej, objawia się ustawicznemi zapytaniami o warunki pobytu w Polsce, podróży do Polski, organizowanie wycieczek i t. p. Holenderskie sfery turystyczne były mile zdziwione szybkiem tempem akcji Orbisu, którego delegat zjawił się w Holandji w 12 godzin po ukazaniu się pierwszej wiadomości o podróży książęcej pary w Polsce. Przy pomocy Orbisu, w szczególności jego placówki w Brukseli, holenderskie biura podróży urządziły u siebie wystawy turystyki polskiej i szeroką propagandę, popartą rozdawnictwem licznych broszur i prospektów przesłanych im z Polski.

Ostatnio, w czasie wycieczek z Krynicy do Zakopanego i Krakowa, towarzyszył dostojnym gościom Polski oficjalny delegat Orbisu.



Z Francji

Stulecie pasażerskiej komunikacji kolejowej



Pasażerowie wysiadali nieco skostniali... *Rys. E. Daumier.*

Na rok 1937 przypada stuletnia rocznica uruchomienia pasażerskiej komunikacji kolejowej we Francji. W dniu 24 sierpnia 1837 roku odszedł z Paryża do pobliskiego St. Germain pierwszy pociąg osobowy.

Kolej żelazna istniała właściwie już od 1826 r., gdy pionier kolejnictwa francuskiego, Marc Séguin, wybudował drogę żelazną łączącą Lyon z St. Etienne. Otwarcie tej linji odbyło się nawet w obecności słynnego wynalazcy lokomotywy Stephensona. Jednakże linja z Lyonu do St. Etienne służyła wyłącznie do transportu węgla i różnych minerałów.

Lato roku 1837 upłynęło w Paryżu pod znakiem przygotowań do otwarcia linji Paryż — St. Germain. Prasa z pewnym niepokojem snuła przypuszczenia na temat projektowanej komunikacji. Pesymiści przepowiadali wszelkie możliwe katastrofy: że lokomotywy będą eksplodować i zabijać pasażerów; że ich dym zniszczy zupełnie zasiewy i pastwiska wzdłuż torów kolejowych; że zbytnia szybkość powodować będzie ciężkie choroby pasażerów i t. d.

Gdy zbliżał się dzień otwarcia linji do St. Germain opinja publiczna była tak zaniepokojona, iż parlament nie udzielił swego zezwolenia królowi Ludwikowi Filipowi na wzięcie udziału w inauguracyjnej podróży. Król udał się wobec tego powozem do St. Germain i tam oczekiwał przybycia pasażerów nowej linji, wśród których znajdowała się jego małżonka, królowa Marja Amelja.

Szczęśliwy przebieg pierwszej podróży pasażerskiej we Francji uspokoił szybko opinję. Zaczęto wnet kpić z tych,którzy wymyślali niestworzone rzeczy o niebezpieczeństwie podróżowania koleją, a jeden z popularnych teatrzyków paryskich wystawił nawet sztukę p. t. „Kolej do St. Germain“, w której ośmieszono niefortunnych pesymistów.

PRENUMERATA ROCZNA zł. 5.—; półroczna zł. 3.—. CENY OGŁOSZEŃ: Przed tekstem 70 gr., w tekście 60 gr., za tekst, 50 gr., komunikaty zł. 1.—, opis. zł. 1.50 wszystko za 1 milimetr jednoszpaltowy (na stronie 4 szpalt). Drobne 20 gr. za słowo. Od cen powyższych rabatów się nie udziela. Za terminowy druk ogłoszeń Wydawnictwo nie odpowiada. Do bezpłatnego przedruku ogłoszeń Wydawnictwo jest obowiązane tylko w razie zniekształcenia tekstu, wynikłego z winy Wydawnictwa, a zmieniającego sens ogłoszenia. Fotografji ani rękopisów Wydawnictwo nie zwraca. Przedruki dozwolone tylko za zgodą Redakcji. P. K. O. 9389.

Redaktor odp. i wydawca: Marjan Dziekański. Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Żórawia 9, tel. 7-03-84. Polska Druk. Nakładowa. Senatorska 17, tel. 2-51-58.